



Cena 6 zł

Gorzów

Wlkp.

dnia

11 — 17

kwietnia

1948 r.

Rok III.

Nr 15

Poznajmy i ukochajmy Ziemie Odzyskane

Tysiąc lat trwały zmagania Polski z Niemcami, w czasie których ci ostatni parli niepowstrzymanie na wschód, zalewając obszary słowiańskie nad Łabą, polskie nad Odrą, wreszcie na długie lat dziesiątki zagarniają pod swe panowanie rozczłonkowane rozbiorami połacie państwa polskiego. W walkach z hydrą germańską naród polski zdał egzamin, wytrzymując bohatersko i zwycięsko nawałę zbrodniczego sąsiada. Oczywiście w walce tej Polska poniosła wielkie straty. Do nich w pierwszym rzędzie należały najbardziej wysunięte na zachód ziemie i ich mieszkańcy. Przez długie lat dziesiątki ludność polska wierna była swej polskiej mowie, tradycji i obyczajom, gdy jednak Niemcy stosowali bezwzględny ucisk i drakońskie środki germanizacji nie dziwnego, że w którymś tam pokoleniu zabrakło sił do walki i stopniowo ulegano wynarodowieniu. Tak zgermanizował się Śląsk Dolny, Ziemia Lubuska, Pomorze, Prusy Wschodnie. Stosunkowo najdłużej polskim został Śląsk Opolski, lecz i ten na naszych oczach, pod uciskiem rządów hitlerowskich szybko niemczył się, zwłaszcza w młodym pokoleniu.

To też, gdy przyszło Polsce odbierać ziemie utracone w różnych okolicznościach naszych dziejów, mieliśmy cały szereg ciężkich problemów do rozwiązania. Ziemie były te same, ale ludność ich w większości była już zgermanizowana. Państwu polskiemu przyszło ratować resztki tej ludności polskiej, która do naszych czasów pozostała wierna swej polskiej mowie i tradycji. Naturalnie, długie lat dziesiątki panowania niemieckiego, nie pozostały bez śladu. Odbiły się one w różnych naleciałościach, które ludność Ziem Odzyskanych przyswoiła sobie od narodu niemieckiego. Tworzy to cały szereg różnic kulturalnych i obyczajowych, a także językowych w porównaniu z kulturą i językiem polskim. Na Ziemiach Odzyskanych zachował się język polski w postaci języka sprzed kilku wieków, gdyż nie mógł on ulegać tym procesom rozwojowym, co język na terenie polskim. Tymbardziej należy podziwiać ludność polską, która odciepta od macierzy potrafiła go zachować do dnia dzisiejszego, jako największy skarb swych przodków.

Nastąpił proces weryfikacji Polaków, których należy otoczyć największą opieką i prostować niejednokrotnie mylne ich poglądy, zaszczerpię im przez wroga propagandę i kulturę niemiecką. Oczywiście

WIEKI ZBIERAJA PŁONY



Wspaniały kościół cystersów w Krzeszowie (Dolny Śląsk) wystawiony z fundacji polskich książąt w Świdnicy

X. N. Mędlowski

RADUJ SIĘ!

Niesłychany to był cud, ten cud zmartwychwstania Pana Jezusa, cud przedziwny, wstrząsający, jedyny w swoim rodzaju. Najpewniejszą prawdą jest przecie ta, że każdy człowiek musi umrzeć a ciało jego rozpaść się w popiół i proch. Najpotężniejszy władca mający na swoje usługi miliony żołnierzy, setki tysięcy czołgów, samolotów, armat, wobec jednego przeciwnika drży i trwoży się, jest bezsilny, bezradny i bezwładny, a przeciwnikiem tym jest śmierć. I choćby kto był najslawniejszym lekarzem i miał do swojej dyspozycji wszystkie lekarstwa świata, na śmierć nie znajdzie ani lekarstwa, ani lekarza. A jeśli ulec musi śmierci człowiek rozporządzający za życia swego wszystkimi zdobyczami wiedzy lekarskiej, czy będzie mógł ją pokonać w grobie, gdzie będzie bez siły i opuszczony przez wszystkich? Nigdy, przenigdy. I dlatego to Zmartwychwstanie Chrystusa, który po okrutnym biciu, uciśnięciu, ukrzyżowaniu, przebicciu rąk, nóg i boku własną mocą wyszedł ze szczelnie zamkniętego i strzeżonego przez żołnierzy grobu zdrowy, świeży i pełen mocy a ponadto w dniu przez siebie zapowiedzianym ma dla nas tak doniosłe znaczenie. Czyż bowiem nas uczy?

Uczy nas, że Jezus jest panem życia i śmierci, że jest Bogiem. Wiele już w ciągu wieków powstawało ludzi, którzy usiłowali

zespoleć tę polską ludność z ludnością innych dzielnic polskich nie odbędzie się odrazu. Wiele zależy tutaj od dobrej woli i zrozumienia zagadnienia przez ludność napływową, która musi zrozumieć, jak wielką ciężką na niej odpowiedzialność za przyszłość tych ziem. Warunki, w jakich przyszło Polsce odbierać te ziemie były jak najgorsze. Dymyły zgłiszczą wojenne, państwo polskie dźwigało się z ciosów okupacji niemieckiej, wszystko przyszło organizować na przęde.

Nic dziwnego, że elementy szabrownicze wzięły górę w pierwszej chwili i traktując mieszkańców Z. O. wszystkich jako Niemców, wyrządziły niejednokrotnie wielką krzywdę moralną tym, którzy czekali Polski jak zmiłowania. To, co Polska przeżyła przez kilka lat okupacji niemieckiej, to Polacy na Śląsku Opolskim, na Pomorzu Prusach Wschodnich przeżywali przez lat dziesiątki. Stąd też nieznaną ilość procesów dziejowych Ziemi Odzyskanych i warunków, w jakich żyli tamtejsi Polacy, stworzyła w pierwszych dwu latach cały szereg smutnych faktów, które co rychlej będzie trzeba odrobić. Ludziom tym nie wolno było mówić po polsku, modlić się z polskich ksiąg do nabożeństwa, za polskie przekonania pozbawiano ich pracy lub nakładano surowe kary, dzieci germanizowano w sposób bezwzględny. Poznanie dziejów tych ziem również przekona szeroki ogół jak ważne są one dla naszego bytu narodowego. Wszystkie te fakty muszą nam uzmysłwić, że przyglądnięcie się bliżej sprawom Ziemi Odzyskanych, udowodni nam, że należą się one Polsce najprawdopodobniej. Wielki nagromadził w nich plony kultury polskiej i kultura ta wyrosła z pierwotnej ludności polskiej a dopiero wskutek niesprzyjających okoliczności nabrała cech kultury niemieckiej.

Tak więc Opatrzność wracając te ziemie na nowo Polsce zadośćuczyniła odwiecznej sprawiedliwości dziejowej.

M. T.

przedstawić się światu jako wysłannicy Boży. Niejedni z nich wydawali się być ludźmi istotnie niezwykłymi. A jednak powalili ich śmierć. Zaden z nich, żaden też założyciel nowej religii lub sekty nie zdołał przywrócić sobie życia. Skoro więc Jezus zmartwychwstał, dowiódł tym samym niebicie, że nie jest zwykłym człowiekiem, ale tym, za którego się podawał, to jest synem Bożym i Bogiem.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa dowodzi jeszcze innej prawdy, mianowicie tej, że Jezus jest nie tylko Bogiem, ale że także nauka Jego jest Boska. Bóg fałszu uczyć nie może. Zatem nauka Jego jest najprawdziwsza i obowiązująca nas w sumieniu. To też apostołowie utwierdzeni w nauce Chrystusa Jego Zmartwychwstaniem nie wahają się oddać ani na chwilę głosić jej całemu światu mimo najśrodszych przesładowań. Za nią kładą głowę swoją pod topór, za nią idą chętnie na ukrzyżowanie.

W końcu uczy nas zmartwychwstaniem Jezusa, że i my kiedyś zmartwychwstanimy. Ten, który sam samego wskrzesza z śmierci do życia, nie będzie miał trudności wskrzesić i nas. Jezus zresztą sam to zaręcza, kiedy mówi: „Kto pożywa Ciało moje i Krew moją, ma żywot wieczny, i ja go wskrzeszę w ostatni dzień”. (Jan 6, 54). „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan 11, 25).

Jaka to radosna dla nas nowina, jaka pociecha wśród udręk tego życia, jaka zachęta do wytrwałej służby Bożej. Jesteś smutny i żałujesz, nie rozpaczaj — zmartwychwstaniesz do wesela, jesteś cierpiący lub chory, ufaj zmartwychwstaniem do zdrowia i siły, jesteś poniżany i poniewierany, nie upadaj — zmartwychwstaniesz do chwały, jesteś bliski śmierci, raduj się i wesel. — zmartwychwstaniesz do życia wiecznego.

O dostojęstwo polskiej mowy

Wśród wielu zagadnień poruszanych na łamach prasy wszelkich odcieni jedno niestety za mało znalazło swoich szermierzy. Jest nim zagadnienie zapługawienia polskiej mowy. Mówi się dziś wiele o walce z alkoholizmem, o opiece nad matką i dzieckiem, o gruźlicy, o chorobach wenerycznych, ale mało dba się o dostojęstwo polskiej mowy.

Nie odkrywam bynajmniej Ameryki, twierdząc, że mowa dzisiejsza jest ogromnie zaśmiecona. Wystarczy bowiem znaleźć się na ulicy, w kawiarni lub podróży, a usłyszysz się stek wulgarnych wyrazów. Należy więc zwrócić uwagę ludzi dobrej woli, iż język polski, język mickiewiczowski, jest zbyt dostojny, aby używać go do celów niemoralnych. Tylko słowo czyste, szlachetne jest w stanie podnieść człowieka. Pamiętamy przecież czasy okupacji niemieckiej. Słowo polskie płynące wówczas na falach eteru z dalekich nam przyjaznych krajów krzepiło nasze siły i w przysięgach serca wlewało otuchę. Było ono dla nas siłą niczym oręż. Przywołajmy na pamięć te niezapomniane chwile, kiedy to w czasie rocznic narodowych na placach i ulicach Warszawy wykorzystywaliśmy głośniki by żywym słowem krzepić ducha narodu, przepowiadając rychły upadek hitlerizmu. Jaka duma i radość rozierała piersi mieszkańców ciemnionej stolicy, na dźwięk walecznego polskiego słowa. A jakże złowieszco ten sam głos walczącej Polski musiał brzmieć w uszach wywiezionych w pole Niemców.

A więc czy dzisiaj mowę naszą, ten dar Boga, należy kłaść ordynarnością. Wokół nas z nabierającą życia wiosną wzmaga się praca nad usuwaniem gruzów z naszych miast i wsi. Niech nam to przypomina, że tak samo mamy oczyszczać mowę naszą z cuchnących i niechlujnych wyrazów, mamy odgruzowywać z ordynarno-

ści, aby ona wносиła w życie nasze myśli o tym co piękne i wielkie w człowieku, a nie co podłe, aby budziła w nas twórcze elementy nowego życia. O tym powinni pamiętać rodzice kontrolując mowę swoich dzieci, o tym nie wolno zapominać na wszelkiego rodzaju widowiskach. Nie okłaskujmy aktorów, którzy mówią nam dwuznacznie i brudno. Dłonie nasze jako dłonie spadkobierców złotoustego Skargi nie mogą się złożyć do takiego aplauzu.

Słowem dbajmy wszędzie, tak w domu, jak i w życiu publicznym o dostojęstwo naszej pięknej mowy polskiej.

Henryk Karolewski

Jan Dzierżyński

Wezwanie

Pośród zawodów, trosk i wzruszeń
Hartujmy swoją wolę
I pielęgnujmy nasze dusze
Jak dobry rolnik rolę.
By nie zarosły grzechów chwastem
Wydając plon obfity
Dobroci, która ludzi wznosi
Na ofiarności szczyty

Nawrócenie

Znów mnie wiedzie prosta ścieżka
w ciche ustronie kościoła,
tam gdzie Bóg najlepszy mieszka,
który troski spędza z czoła.
Ogarnięty słodką ciszą
czuję trwożne serca drżenie
dusza ma jest czułą kliszą
w niej utrwała się wzruszenie.
Taki jestem tu szczęśliwy
odzyskuję równowagę
dziecinna skłonność do zdziwień
i gorącej wiary żagiew.
Przychodzę tutaj codziennie
na to błogie trwanie w ciszy
i milczącą mą nowenną
Bóg Wszchemocny w niebie słyszy.

Ewangelia św. na II niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim według św. Jana

(10, 11—16)

Chrystus dobry pasterz

W on czas: Rzekł Jezus do faryzeuszów: „Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce swoje. Lecz najemnik, i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka; wilk zaś porwuje i rozprasza owce. Najemnik tedy ucieka, bo jest najemnikiem i nie zależy

mu na owcach. Jam jest pasterz dobry i znam Swoje i one Mnie znają; podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. To też i życie Swoje kładę za owce Swoje. Mam ja też inne owce, które nie są z tej owczarni, — i te muszę przyprowadzić; one także słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz”.

Zagadnienie dzielnicowości na Ziemiach Odzyskanych

(dokończenie z nr 13)

Wojna ostatnia przynosi przełomowe geopolityczne zmiany. Przerzuca bowiem terytorium Polski ze wschodu na zachód, z nad Wilii, Niemna i Seretu nad Odrę, dolną Wartę i Nysę, pomnaża wydatnie długość linii wybrzeża morskiego, wzbogacając Nową Polskę o tereny wybitnie zagospodarowane — Śląska, uprzemysłowione podgórze Sudeckie, krajobrazowo różniące regiony polskie przez pozyskanie nadbrzeżnych obszarów Pomorza, górskich Sudetów, jeziernych — obszarów Mazurskich, leśnych — Ziemi Lubuskiej, zurbanizowanych — Śląska. Etnicznie nowi ludzie na nowo odzyskanych ziemiach — to przybysze ze wszystkich stron przedwojennej Polski z przewagą kresowych elementów z za Buga czy Niemna i Sanu. Następuje nowy okres, nieraz bolesny, przystosowanie się do zupełnie innych, a więc obcych, warunków bytowania, proces zrastania się człowieka z krajem. Okres niezmiernie wagi narodowej, od jego przebiegu i wyników zależą bowiem w znacznym stopniu losy i pomyślność przyszłej Polski. Żyjemy w dobie tworzenia się konstrukttywnej demokracji, pod jej znakiem winno kształtować się życie polskie na Ziemiach Odzyskanych. Musi zapanować wśród przybyszów świadomość znaczenia i doniosłości dokonywujących się ruchów migracyjnych oraz powagi, jaką chwila dziejowa w sobie mieści, i poczucia odpowiedzialności za przeszłość, a wówczas nowa rzeczywistość regionalna tworzyć się będzie w atmosferze pojednania, kiedy to zapomina się o różnicach, a szuka się podobieństw. Niezmiernie ważnym w nowym życiu osiedlenia — to przechowywanie w pamięci i sercu tego co było tradycją w jej wartościowych moralnych przejawach, by nie zagubić ciągłości kulturalnej, sercu polskiemu bliskiej, a ze stanowiska zdrowia duchowego narodu wysoce drogocennej. Obok tego tradycyjnego stanowiska utrzymania ostoły moralnej należy podjąć szeroką i rozległą pracę wychowawczą celem plenienia wad polskich, a wyrabiania cnót i zalet nieodzownych na Ziemiach Odzyskanych: uczciwości, rzetelności w każdej dziedzinie, zaradności, kultury społecznej i gospodarczej. Przy realizacji tego dwójakiego programu pedagogiczno-społecznego przechowywania tradycyjnych wartości religijno-narodowych i wyrabiania nowych zalet zachodnio-polskich o wielkiej dynamice gospodarczego rozmachu i umiejętności przystosowania się do danych przyrody i gospodarki Z. O. kształtować się będzie regionalne różniczkowanie zachodniego pomorzanina, dolnego ślązaka, mieszkającego obszaru warmińsko-mazurskiego itd. Zanim to nastąpi należy za wszelką cenę zwalczać niechęć i animozje dzielnic. Krzewić kulturę współżycia z rodakami pochodzącymi z innych dzielnic Polski. Zwłaszcza obowiązuje nadal najdalej idąca życzliwość wobec t. zw. autochtonów, potomków pradawnych przodków lechickich, odmiennych nam obyczajem i gwarą, ale bliskich swoją uporczywością w obronie narodowego języka i swej polskości. Pamiętajmy, że przetrwanie tych rodaków w znacznym stopniu legitymuje nie przedawnione nasze prawa do Ziemi Zachodnich. W świetle tych uwag każdy Polak, który podkreśla swą dzielnicową odrębność staje się szkodziłnikiem społecznym i narodowym, każdy zaś, który przez swą

postawę pojednawczą nawiązuje i umacnia łączność dusz polskich w myśl pięknej zasady dziś szczególnie obowiązującej: „Polak — Polakowi bratem!” jest konstruktynym obywatelem Nowej, budującej swą świetlaną przyszłość, Polski.

Bolesław Kudelka

Złote myśli o miłości i małżeństwie

Najpiękniejszą cnotą kobiety jest dobroć, ale nie ta, która przelewa łzy rozczulenia nad samą sobą.

Cnotą mężczyzny jest zdolność do silnego czynu, ale nie ta, która siebie ustawicznie podziwia.

Największym cudem miłości jest to, że wiecznie niespokojne serce kobiety i wiecznie niespokojny duch mężczyzny mogą znaleźć w sobie wzajemnie tak błogi spokój.

Ustawiczna jedność prowadzi do nudy. Dobrze jest gdy czasem różnica przypomina ludziom, że nie w pojedynkę lecz we dwójkę idą przez życie.

Wszystkie świeckie rady i maksymy, mające na celu obudzenie i utrzymanie miłości, choćby najmędrsze nie mogą dokonać tego, czego dokonał Kościół, uświęcając miłość i małżeństwo.

W miłości, ten kto kocha goręcej, jest bardziej uległym, ale zarazem i bardziej szczęśliwym.

Prawdziwą jest tylko ta miłość, która nas ponad nas samych wynosi.

Zazdrość jest przyznaniem się do własnego ubóstwa i własnej słabości. Najbardziej zazdrośni są zawsze mężowie niewierni. Zazdrość i nienawiść są blisko spokrewnione, dlatego badaj gatunek swojej zazdrości.

Prawdziwa zazdrość jest żalem za uchodzącą miłością i nie ma nic wspólnego z podejrzliwością i nieufnością.

Mężowie niewierni każą drogo płacić żonom za chwilę wierności. Tym okupem jest zły humor.

Współczesna miłość tak wiele o sobie rozmyśla, że nie ma już czasu kochać, tak długo nie dowierza własnemu szczęściu, aż ono rzeczywiście umrze. Mija, zanim się rozpoczęło.

Dziś wiedza seksualna popelnia grubą omyłkę wierząc, że nasycenie bez reszty jest jedynym szczęściem miłości. Tym czasem jedno spojrzenie może zawierać więcej pełni i więcej radości, niż niejedno uścisk.

H. Haluschka

Z życia katolickiego

Papież Pius XII w sprawie Palestyny

W związku z rozstrzygnięciem przez ONZ sprawy Palestyny czasopismo rzymskie „Quotidiano” zamieściło opinię Ojca św. w tej sprawie. Ojciec św. niejednokrotnie oświadczał, że pokój w Palestynie można osiągnąć tylko drogą uczciwości i sprawiedliwości. Trzeba nauczyć się szanować prawa, zwyczaje i tradycje religijne obu stron zainteresowanych. Nowopowstałe państwo tylko wówczas będzie miało cechy trwałości, jeśli potrafi rozwiązać problem zapewnienia obu stronom odpowiednich warunków życiowych. Ojciec św. uczyni wszystko co tylko uczynić może, żeby wytworzyć prawdziwą współpracę wszystkich w tej sprawie zainteresowanych.

Prezydent Czechosłowacji o Piusie XII

W pierwszej części pamiętników prezydenta Czechosłowacji Benesa, w rozdziale przedstawiającym zdarzenia z 1938 r. czytamy następujące słowa: „W tym miejscu zmuszony jestem wspomnieć o nadzwyczajnie przychylnym ustosunkowaniu się papieża Piusa XII do Czechosłowacji w czasie kryzysu wrześniowego roku 1938 i o słowach pociechy, które przesłał mojemu narodowi, w jego najcięższej chwili dziejowej.”

Najbliższy Kongres Eucharystyczny. Kościół katolicki urządza w różnych krajach zjazdy, czyli kongresy, mające na celu rozszerzenie czci Najśw. Sakramentu. Istnieje specjalny Komitet organizacyjny, który zajmuje się sprawami, związanymi z urządzaniem Kongresów Eucharystycznych. Najbliższy Kongres Eucharystyczny w skali międzynarodowej odbędzie się w początkach sierpnia bieżącego roku w Nancy we Francji. Będzie to już czternasty z rzędu Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Tydzień teologiczny o zagadnieniach początku ludzkości, odbędzie się we wrześniu tego roku na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Tematem Tygodnia będą początki ludzkiego plemienia i teologiczne zagadnienia związane z podniesieniem pierwszego człowieka do życia nadprzyrodzonego.

Oświadczenie kardynała Gryffina. „W chwili gdy nieporozumienia natury politycznej zniechęcają ludzi do uczestniczenia w życiu politycznym, jest rzeczą konieczną, aby katolicy uświadamiali sobie stale coraz jaśniej swą odpowiedzialność społeczną i obywatelską. Wszyscy wyborcy posiadają bowiem pewną odpowiedzialność w poczynaniach rządu. Zadanie katolików idzie jeszcze dalej, musimy dbać o to, aby nasze zdanie zostało wysłuchane tak, aby ustawodawstwo nie stało w sprzeczności z zasadami wiary.”

Nowa modlitwa o pokój. Ojciec św. wydał nową modlitwę o pokój dla katolików całego świata. Tekst tej modlitwy brzmi m. in. „Boże wszechmogący, bądź miłosierny dla nieszczęśliwego świata, racz położyć kres naszym błędom i waśniom, aby zapanowała prawda i miłość i aby pod Twoją ochroną wszystkie narody mogły się cieszyć dobrodziejstwem trwałego pokoju.”

Ks. Antoni Chlondowski: Ośm pieśni do Matki Boskiej — na zał. z tow. organów lub harmonium (11 częściowe wydanie op. 67: (Miesiąc Maryi w pieśniach)

Łatwe, melodyjne, wydane sztychem na dobrym papierze. Partytura 200 zł, głosy po 40. Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ

Wychowanie czy wykształcenie

Nie jestem prenumeratorem, lecz stałym czytelnikiem Tygodnika Katolickiego, gdyż każdą niedzielę nabywam go.

Z tej racji, obserwując rozwój i tematy pisma pozwolę sobie wtroczyć kilka słów do ankiety w sprawie młodzieży, ogłoszonej w nr 11.

Ankieta Tygodnika zaczyna się od zachęcania młodzieży do nauki i zdobywania wiedzy fachowej, zakreślając sobie zarazem cel kształtowania katolickiego i narodowego oblicza młodzieży.

Od szeregu lat młodzież staje się ośrodkiem zainteresowania wszystkich grup społecznych i koło jej wychowania dzieje się wiele wrzawy i krzyku.

Przyjmijmy, że nasza młodzież jest „katolicka” i „narodowa”, za punkt wyjścia weźmy tylko pogłębienie tych niewątpliwych cnót.

Pytanie pierwsze: kto ma zająć się „pogłębieniem” i utrwaleniem tych cnót młodzieży?

Pytanie drugie: czy młodzież znajduje odpowiednie warunki do osiągnięcia właściwego rezultatu w powyższym kierunku?

Pytanie trzecie: w czym ma leżeć istota wychowania — w nauce, czy w obyczajowości?

Czyli innymi słowy, należy kłaść większy nacisk na wiedzę, czy na obyczajowość, tj. nie wykształcenie młodzieży, a na jej wychowanie. Wychowanie bowiem jest zupełnie co innego, niż wykształcenie, aczkolwiek te dwie rzeczy pozornie łączą się ze sobą.

Na pytanie pierwsze odpowiedziałbym: wyrabianie cnót naszej młodzieży czyli jej wychowaniem winien się zająć Ko-

ściół i rodzina. Wykształceniem zaś, jeśli chodzi o samą wiedzę naukową — szkoła. Ale jeżeli mamy mówić o cnocie, a zatem o wychowaniu, to człowieka może wychować tylko człowiek, związany z nim najbliższymi węzłami, a zatem rodzina. Kościół zaś dlatego, że jak doświadczenie dowiodło, Kościołowi, tak jak rodzinie, najwięcej zależy na prawdziwym wychowaniu. Wyrabianie cnót — jest bowiem wychowaniem prawdziwym. Kto udowodni, że poza Kościołem i rodziną, zależy komu na prawdziwym wychowaniu?

W takim stanie rzeczy, będzie działał w wychowaniu tylko jeden system i to najbardziej zdrowy i jasny.

Natomiast przez udział w wychowaniu wielu grup społecznych, mniej lub więcej, jak wiemy, powodujących się całkiem oryginalnymi własnymi zasadami, wychowanie staje się funkcją całego szeregu systemów.

Co do pytania drugiego — trzeba stwierdzić i każdy z tym się zgodzi, że warunki wychowania w dzisiejszych czasach są niewesołe. Przede wszystkim w rodzinie. Już bowiem wczorajsza młodzież, w zakresie czasu, rzec można, miała bardzo poważne braki w wychowaniu. Jeśli zaś tak, to potomkowie tej młodzieży, jaki mają załatek na otrzymanie dobrego wychowania? Owszem, jeśli zacieśniemy się w samym kręgu form towarzyskich to możemy się zgodzić, że przeciwnie, tak wczorajsza jak i dzisiejsza młodzież znacznie postąpiła w poznaniu, a nawet w stosowaniu tych form. Niestety dzieje się to tylko na specjalnych zebraniach towarzyskich.

Tymczasem same formy niczego nie dowodzą. Pozatym nędze, ciężkie warunki

życia, różnice poglądów społecznych i częsty rozpad rodzin nie stwarzają dla młodzieży tych odpowiednich warunków do wyrobienia sobie cnót narodowych. Cóż bowiem są cnoty narodowe? — Skala bardzo rozległa. Przywiązanie, poszanowanie wszystkiego, co jest związane z narodem i z niego pochodzi. A więc: od ubioru narodowego do narodowych obyczajów. Od narodowego śpiewu i muzyki — do narodowej literatury. Od narodowych praw — do narodowego ducha. Od chęci służenia ludziom — do służby dla narodu. Od narodowej solidarności — do zachowania siły. Od kultury narodowej — do dumy narodowej. Co to jest kultura narodowa? — Po przez wyżej wspomniane cnoty, dążność do samodzielnej myśli narodowej i zachowania urządzeń narodowych. Podsumując to wszystko otrzymamy wynik: prawdziwe wychowanie.

Powiedzmy z ręką na sercu. Czy młodzież znajduje warunki do poznania chociażby istoty takich problemów wychowawczych?

Czy rodziny nasze hołdują, czy uprawiają, czy szanują te wszystkie elementy cnót narodowych?

Można powiedzieć jak większość katolików jest z metryki, tak i większość jest tylko z metryki — narodem.

Zakreślając zatem cel wychowania — należy cnoty narodowe przywrócić i dać im należne miejsce w systemach wychowania, a reszta sama się złoży.

Pytanie trzecie — nauka, czy obyczajowość?

Opierając się na wywodach pytania drugiego, należałoby powiedzieć: przede wszystkim obyczajowość.

Wiedza fachowa a obyczajowość, to zupełnie dwie różne rzeczy. I obyczajowość kształci człowieka. Można być człowiekiem bardzo uczonym, a mimo to nieobyczajowym. A stąd: można być człowiekiem bardzo uczonym, a mimo to o bardzo małym poczuciu narodowym. Obyczajowość kształci także narodem — nauka zaś tylko osobowo.

(dokończenie nastąpi)

Inż. Marian Sasowicz

Ekspres swatem

3) Opowiadanie — dokończenie

Wreszcie żelazo drgnęło i po paru chwilach szarpnięcia, które jej się wiecznością wydawały, odrzuciła je na bok. Pozostawał tylko kamień, to już była łatwiejsza sprawa. Usiadła, łapiąc powietrze zdyszaniem ustami. Drżała jak w febrze, pot zalewał jej twarz, włosy rozplotły się zupełnie. W zapamiętaniu nie wiedziała, co się koło niej dzieje. Tymczasem pociąg wychylił się na widnokręgu, maszynista nie przestawał gwizdać. Franja siedziała na środku toru między szynami. Westchnąwszy do Boga o pomoc zebrała siły i po kilku nadludzkich próbach zepchnęła wreszcie kamień, który potoczył się do rowu. Gdy obejrzała się teraz za siebie, pociąg był ledwie o sto kroków. Chciała się podnieść z kolan i zeskoczyć z szyn, lecz trzewik uwiązł jej pod drewnianym podkładem. Szarpnęła silnie nogą i od gwałtownego wysiłku upadła jak długa między szyny. W tej chwili pociąg dudniąc i gwizdząc nakrył jej ciało.

Ocalona

Maszynista, olśniony od blasku słońca, nawprost którego jechał wziął Franję za robotnika naprawiającego tor. Z początku

trochę zwolnił, lecz widząc, że ten człowiek siadł dla odpoczynku i robił wrażenie, że się nie spieszy, a nadto uspokojony brakiem alarmujących sygnałów, oddał pary, gwizdząc ciągle ostrzegawczo. Dopiero, gdy się zbliżył na jakieś sto metrów, poznał Franję. Prerażony do głębi, chciał pociąg zatrzymać, lecz ten nadto był rozpędzony, przy tym dość znaczna w tym miejscu pochyłość powiększała szybkość jazdy.

Gdy lokomotywa przeleciała nad biedną dziewczyną nieszczęśny maszynista zaczął krzyczeć ze zgrozy. Ujrzał ją w myśli zabita przez siebie, zmiażdżoną kołami, z roztrzaskaną głową. Chciał zeskoczyć, lecz palacz złapał go wpół i nie puścił.

— Zabilem ją, zabilem, jechał biedak, zalewając się łzami.

Gdy nareszcie stanęli, dzielili ich już znaczna przestrzeń od miejsca wypadku. Zdawało się być jakichś ludzi, niosących ciało. Co robić? Nawrócić z drogi, zobaczyć straszne poszarpane zwłoki, wysłuchać rozpaczliwych wymówek nieszczęśliwego ojca, tracić czas, kiedy już byli zapóźnieni i musieli czemprowadzić usuwać się z drogi

kurierowi, mającemu nie długo przechodzić. Palacz zaklinał Juliana w imię obowiązku, by jechał dalej. W takich chwilach zawód maszynisty wymaga bohaterstwa zaparcia się siebie. Musiał zapomnieć o ukochanej dziewczynie, na myśl o setkach ludzi, za życie których był odpowiedzialny. Biedna Franja, jedyna jego miłość, nadzieja szczęścia! A nawet płakać mu nie wolno. Musi połknąć łzy, zebrać całą przytomność umysłu i z zimną krwią pilnować maszyny, bo to jest jego obowiązek.

Na pierwszej stacji uprosił naczelnika o wysłanie pomocy lekarskiej. Sam musiał odprowadzić pociąg do miejsca przeznaczenia. O pierwszej po południu był nareszcie wolny i siadł do pociągu, idącego w powrotnym kierunku. W oczach miał ciągle Franję z poszarpanymi członkami i okrwawioną głową. Chciał pocieszyć biednego ojca cierpieć z nim razem, być na pogrzebie. Zeskoczył o parę stacji od domku i szedł wzdłuż toru, drząc jak w febrze. Ogarnął go taki strach, że chciał zawrócić. Cisza panowała zupełnie, księżyc już wschodził, w jego świetle rysowały się ponuro czarne kształty drzew. Zebrał całą siłą woli, doszedł do drzwi i otworzył bez pukania. Wzrok jego padł na Franję, śledzącą spokojnie przy lampie z robotą w rękę. Na ten niespodziewany widok, wydał

EKSPRES SWATEM c. d.

okrzyk zdumienia, wrzucenie podcięło mu nogi, padł na krzesło prawie nieprzytomny ze szczęścia.

Dziewczyna skoczyła ku niemu i oparła mu ręce na ramieniu.

— Julianie myślałeś żeś zabita?

Pociągnął ją ku sobie i okrywał jej twarz pocałunkami.

Dziewczyna, zarumieniona usunęła się trochę mówiąc:

— Prawdziwie cudem ocalałam. Przywarłam do ziemi i leżałam nieruchomo, cały pociąg przeleciał, nie dotknął mnie wcale. Dopiero potem zemdałam. Jacw ludzie odnieśli mnie do domu i parę godzin przeleżałam w łóżku, taka byłam zmęczona od borykania się z tym wielkim kamieniem. Opowiem ci szczegółowo. Mogła być katastrofa, dlatego byłam na torze. A teraz zawołam ojca.

Przyszedł stary dróżnik. Ze wzruszenia płakali wszyscy. Frania, nakrywając do stołu opowiadała o całym wydarzeniu. Julianowi zalewała serce miłość i wdzięczność gdy się dowiedział że dziewczyna o mało nie zginęła, aby jemu życie ocalić.

Wesele

W dwa tygodnie później odbyło się wesele, a niedługo potem Mateusz dostał posadę naczelnika na małej stacyji. Stary żołnierz z powagą przechadza się po peronie, czekając przejścia pociągów. Gdy Julian nadlatuje na swej maszynie, otwiera się okno na pierwszym piętrze i maszynista przesyła ukłon swej młodej żonie i starej matce, z którą teraz razem mieszkają.

Wojtko aresztowano, lecz z braku dowodów został zwolniony.

Francia nie widziała go już nigdy.

Koniec

Z DIECEZJI

Trzemeszno Lubuskie obchodziło w tym roku szczególnie uroczyste dziewiąte rocznice koronacji Ojca św. Piusa XII.

Wierni w przepelnionym kościele uczestniczyli w uroczystym nabożeństwie odprawionym na intencję Ojca św. oraz wysłuchali okolicznościowego kazania na temat ustanowienia papieża przez Pana Jezusa. Poraz pierwszy w tym roku w uroczystym nabożeństwie ku czci Ojca św. wzięła liczny udział młodzież męska i żeńska zorganizowana pod sztandarem K.S.M.

Wieczorem w miejscowym domu ludowym odbyła się w nastroju podniosłym Akademia Papieska, na którą przybyli licznie miejscowi parafianie. Portret Ojca św. Piusa XII udekorowany kwiatami, oświetlony reflektorem robił naprawdę piękne wrażenie.

Okolicznościowe przemówienie na temat działalności obecnego Wielkiego Papieża w niezwykle trudnych warunkach kierującego nawą Kościoła oraz Jego życzliwości dla Narodu Polskiego wygłosił miejscowy proboszcz Ks. W. Sygnatowicz.

Na dalszy program uroczystego wieczoru złożyły się deklamacje i śpiewy dziatwy z przedszkola Caritas.

Następnie hołd Ojcu św. złożyła młodzież szkolna. Szczególnie pięknie wypadły pieśni odśpiewane przez szkolny dwugłosowy chór.

Wreszcie wystąpiła młodzież spod znaku K.S.M. i ku czci Ojca św. wykonała w chórze czterogłosowy kilka pieśni. Z zapartym tehem wysłuchała publiczność zwłaszcza dwóch pięknie wykonanych pieśni: Ecce Sacerdos... i Gaude Mater Polonia.

Nakoniec wszyscy obecni odśpiewali wspólnie My Chcemy Boga... oraz Boże goś Polskę.

Misjonarze Oblaci

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej, które na skutek przeprowadzonych rozlicznych misji parafialnych i rekolekcyj stało się coraz bardziej popularne, obchodziło w tym roku (17 lutego) 122 rocznicę swego kanonicznego zatwierdzenia. Z końcem roku 1947 liczyło ono 5843 członków, z czego 3543 kapłanów, spośród których 2 piastuje godność arcybiskupia, 27 godność biskupią, a 3 godność Pref. Apostolskich; kleryków posiada 1192 (w tym 221 nowicjuszy), braci natomiast 1108 (w tym 73 nowicjuszy).

Zgromadzenie posiada swe placówki niemal na całym świecie. W Ameryce działalności Ojców Oblatów począwszy od bieguny północnej sięga aż po Argentynę. W Afryce pracują w Kamerunie, Kongu Belejiskim, Natalu, Transvaalu, Basuto, Kimberley i Windhuk. W Azji objęli Cejlon, Filipiny, a ostatnio (31. I. 48) Kongregacja Rozkrzewiania wiary poleciła Oblatom pracę misyjną na wyspie japońskiej Sikok.

Na terenie Europy Misjonarze Oblaci mają swoje prowincje we Francji, Anglii, Irlandii, Belgii, Holandii, Włoszech, Hiszpanii, Austrii, Czechosłowacji, Niemczech i Polsce.

Polska prowincja Oblatów liczy obecnie 87 kapłanów i 48 braci. Z trzydziestu placówek rozsianych po całej Polsce, na czoło wybijają się domy przeznaczone dla grup misjonarskich jak Poznań, Katowice, św. Krzyż, Kędzierzyn i Gorzów n. Wartą (ul. Bracka 7).

Ziemia Lubuska jak i Pomorze znaczną część przeprowadzonych misji zawdzięcza właśnie Oicom Oblatom. W ostatnich dwu tygodniach t. zn. od 7—21 marca przeprowadzili oni z wielkim powodzeniem misję w Gdańsku-Oruni, a stamtąd udali się do Stargardu.

W roku 1947 erygowana została Wice-Prowincja polskich Oblatów we Francji z siedzibą w La Ferte koło Paryża, liczącą 23 Ojców i 1 brata. Pełnią oni opiekę duszpasterską nad Polakami we Francji, Belgii i Luksemburgu. Wice-Prowincja posiada już Małe Seminarium w Bethune, gdzie kształcą się 30 kandydatów polskiego pochodzenia na przyszłych misjonarzy.

Uroczystości św. Wojciechów

Gnieźno, dnia 27 marca 1948 r. Tegoroczne Święto — Wojciechowe uroczystości przypadają w dniach od 23 do 25 kwietnia.

Zapowiadają się w mniejszej nieco skali niż jubileuszowe, ale nie mniej okazałe. Nawiązują do starej tradycji odpustów św. Wojciecha. Mają one wskrzesić świętność i odrodzić zapomniany latami wojny kult św. Patrona w Polsce.

Program uroczystości już opracowany w najbliższym czasie podamy do wiadomości, aby umożliwić orientację liczny zapowiadzanym pielgrzymkom.

W sędziwej Bazylice gnieźnieńskiej podjęte prace przygotowują świątynię na przyjęcie dostojnych gości i rzesz pątniczych z całej Polski.

Zgodnie z orędziem pasterskim u grobu św. Męczennika zgromadzą się przede wszystkim mężczyźni i młodzież męska pozaszkolna, aby „uprosić narodowi i sobie umiłowanie prawdy Przedwiecznej.

W tym też duchu pielgrzymi przygotowują się we własnych parafiach. Oprócz głębokich przeżyć religijnych wielu pociągają będą zabytki grodu Lecha, a szczególnie monumentalna prymasowska Bazylika z całym bogactwem narodowych pamiątek. Osobni przewodnicy zaspokoją ciekawość pątników.

Ks. K. Z.

Rady praktyczne

Pszczelarz w kwietniu

Kwiecień, to miejsce naturalnego, bujnego rozwoju rodziny pszczoły! W tym miesiącu bowiem powstaje ta armia robotnic, która rostrzyga o zbiorach miodu. Najpóźniej bowiem na 35 dni przed głównym pożytkiem, musi matka złożyć jajka, z których wyłęgna się robotnice. A o nie głównie pszczelarzowi chodzi. Późniejsze pokolenie pszczoł, już po głównym pożytku, korzyści nie da, a przysporzy kłopotu zjadaniem miodu i rójką.

By pszczoły mogły się rozwinąć w silny rój robotnic, muszą posiadać młodą, najwyższą dwuletnią matkę, ciepło w ulu i dostateczny zapas miodu. Wierzbą iwa, sady owocowe, agrest — oto wczesne kwiaty, dostarczające pszczołom pierwszego nektaru. Opakowanie gniazda zostawić, gniazdo ściśnieć zabraniem próżnych plastrów. Przy gnieździe, zostawić jedną, najwyższą dwie ramki i powoli, w miarę rozwoju pnia, ramki dodawać. Świadomość, że jest w ulu zapas pokarmu, pobudza pszczoły i matkę do czerwienia, a niezbędne ciepło w gnieździe przyczyni się do rozszerzania gniazda. Przy tym wszystkim, muszą mieć pszczoły spokój, każde zatem zagładanie do ula, wyciąganie ramek, szukanie czerwiu itp. wstrzymuje rozwój i szkodzi rodzinie pszczoły na cały rok!

Dążyć trzeba do tego, by pszczoły miały obecnie raczej za ciasno, niż za obszernie; Dodawać trzeba nowe ramy z woszczyną w takiej tylko ilości, by je pszczoły natychmiast całkowicie obsiadły. Nie trzeba się obawiać, by gniazdo było za małe na skład miodu! Gdy będzie rok na miód urodzajny, pszczoły same ograniczą czerwienie i zaleją każdą wolną komórkę miodem.

Obliczono, że rój potrzebuje na czerw 8 tys. kw. centymetrów powierzchni plastrów. Łatwo zatem wyliczy pasiecznik ile potrzebuje ramek w swoim ulu. Przyroda sama uczy pszczelarza, jak ma postępować lata miodne dają mało roi, bo pszczoły nie mają czasu myśleć o rójce; pszczelarz zatem winien przyczynić się do czerwienia najobfitszego przed głównym pożytkiem i przed zazimowaniem.

Nie otwierać ula nagle i nieostrożnie, łatwo bowiem spowodować można zniszczenie matki. Gdyby matka teraz zginęła najlepiej takie osierocone pszczoły skropić obficie miodem i podać innemu ulowi podkurzając silnie. Pszczoły się połączą i dadzą silny pień, który da naprawdę korzyść.

W kwietniu, muszą mieć pszczoły w ulu 2 i pół 3 kg miodu do należytego swego rozwoju.

Ks. Dubaniowski

Rehabilitacja godności człowieka

W Katedrze tarnowskiej za przykładem Chrystusa z ostatniej wieczery — w obrębie wielkokwartkowych Ks. Biskup dr Stepa w bierzącym r. skłonił się do stóp więźniów politycznych w symbolice chrześcijańskiej pokory i miłości, w tradycyjnym akcie umycia nóg. Stopy umęczonego człowieka, stopy skrwawione krwią współbraci z obozów, w liturgicznym akcie umyte i ucałowane przez biskupa w świątyni — to symbol pewnej rehabilitacji dla sponiewieranej godności ludzkiej ostatniej wojny.

W doniosłej uroczystości wielkokwartkowej w Katedrze Tarnowskiej wzięły udział tłumy wiernych, liczne organizacje i młodzież.

Na szerokim świecie

Walki żydowsko-arabskie w Palestynie przybierają coraz większe rozmiary. W wielką Sobotę doszło w okolicach Betleem do największej bitwy stoczonej dotychczas pomiędzy Żydami i Arabami. W pierwszym dniu Świąt Wielkanocy w Jerozolimie głos dzwonów mieszał się z odgłosem gwałtownej kanonady. Dopiero po 36-godzinnej walce doszło do rozejmu. Podobno Arabowie ostrzeliwują z moździerzy żydowskie miasto Tel-Aviv.

Radio moskiewskie donosi, że ludowe wojska chińskie rozpoczęły na wszystkich frontach wojny domowej generalną ofensywę. Aby uratować sytuację Czang-Kai-Szeka rząd Stanów Zjednoczonych uchwalił nową pożyczkę w wysokości 365 milionów dolarów.

Panamerykańska konferencja w Bogota (Kolumbia, Ameryka Południowa) rozpoczęła się w dniu 30 marca. Na porządku dziennym obrad znajdują się zagadnienia politycznej i gospodarczej współpracy państw amerykańskich, jak również natury wojskowej.

Następca Gandhiego w funkcji duchowego wodza Hindusów został najbliższy jego współpracownik Pandit Nehru. Jest zdania, podobnie jak Gandhi, że w Indiach może mieszkać każdy i że równość obywateli wobec prawa ma być prawidłem.

Prezydent Truman przed Kongresem Amerykańskim wygłosił mowę streszczającą się do następujących punktów:

1. Wprowadzenie z powrotem na okres

„tymczasowy” obowiązkowej służby wojskowej; 2. Uchwalenie ustawy o przeszkoleniu wojskowym; 3. Szybkie uchwalenie planu Marshalla przez Izbę Reprezentantów.

Wybory we Włoszech, które mają się odbyć 18 kwietnia są pod wszechstronnym ostrzałem polityki Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciel amerykański oficjalnie oświadczył, że w razie zwycięstwa lewicy w wyborach „nie będzie mowy o dalszej pomocy ze Stanów Zjednoczonych”. Lewicę stanowią połączeni w bloku komuniści i socjaliści. Po mowie Truman zabrał głos Marshall. Toczyła ona dwóch spraw: „odpowiedzialności” USA za pokój świata i „obowiązków” USA „dopilnowania odbudowy” Europy. W mowie tej wziął Marshall na siebie odpowiedzialność za sprawę Palestyny.

W niedzielę 28 marca odbyły się w Rumunii powszechne wybory. Front narodo-demokratyczny uzyskał najwięcej głosów.

W Irlandii odbyła się manifestacja ludności przeciwko utrzymaniu podziału Irlandii na wolne państwo irlandzkie i Irlandię północną. Manifestacji patronował syn byłego premiera irlandzkiego major de Valera.

Rzecznik Ministerstwa Poczty USA zakomunikował, że wstrzymano częściowo wysyłkę paczek ze Stanów Zjednoczonych do Palestyny.

Pociski międzyplanetarne

Lozański „l'illustre” z grudnia 1947 roku przynosi sensacyjne wiadomości, dotyczące nowego wynalazku, będącego jeszcze w stadium badań. Badania te odbywają się na południu Stanów Zjednoczonych, w pustynnych obszarach Nowego Meksyku.

Zużytkując wywiezione z Niemiec sławne „V-2” Amerykanie wypróbują sposoby wyrzucania pocisków raketowych, któreby mogły przezwyciężyć siłę przyciągania ziemskiego. Fabryki amerykańskie, pracujące nad konstrukcją pocisku międzyplanetarnego, usiłują zastosować rodzaj silnika odrzutowego, który od niedawna wszedł w użycie w lotnictwie. Napęd stanowi tu siła wytworzona przez spalanie się gazów. Pocisk składa się z sześciu oddzielnych części. Każda z tych części zawiera własny zapas paliwa, a po jego użyciu, będąc już bezużyteczną, odpada. W ten sposób pocisk o wadze 100 ton w końcowym stadium swej drogi waży już tylko 25 kg. Cyfry te ilustrują praktyczną nieprzydatność tego rodzaju napędu przy pociskach międzyplanetarnych.

W poszukiwaniu innego rozwiązania dokonano obliczenia, że przy szybkości 11 km na sek. pocisk, nie potrzebując już innego

napędu, może przezwyciężyć siłę grawitacji. Szybkość taką można jednak osiągnąć przy temperaturze spalania gazów wynoszącej 53 000 stopni, podczas gdy laboratoryjnie udało się osiągnąć temperaturę zaledwie 4 000 stopni. W realizacji tego pomysłu posłużyli się Amerykanie odkryciem dokonanym w czasie ostatniej wojny. Zaobserwowano mianowicie, że siła wybuchu skierowana jest zawsze prostopadle do powierzchni środków wybuchowych. Jeśli więc powierzchnia ta jest półkuliście wklęsła na kształt czaszy, siła działania wybuchów zbiega się w jednym punkcie, wskutek czego temperatura dochodzi w nim do zawrotnej wysokości 100 000 stopni. Pomysł ten posłużył aliantom w czasie ostatniej wojny do stworzenia nowej broni przeciwzołgowej, a jak się okazuje, może też znaleźć zastosowanie w nawigacji międzyplanetarnej. Tym sposobem można by uzyskać potrzebną szybkość 11 km na sek.

Z chwilą pokonania wszystkich nasuwających się trudności, powstanie — jak spodziewają się Amerykanie — możliwość wysyłania pocisków, które nie spadną na ziemię, ale będą krążyć dookoła niej po wyznaczonych im torach. Jak wyliczono, w odległości 6 000 km od ziemi pocisk taki przeleci w około niej w ciągu dwóch godzin.

Agencja Reutera donosi z Tokio, że zastrajkowało tam 300 tys. pracowników państwowych.

W Rosji przeprowadzono demobilizację starszych roczników armii radzieckiej.

Marszałek Tito oświadczył, że w sprawie Triestu rozstrzygnięcia nie przyniesie ani marynarka amerykańska w portach włoskich, ani też 20 lub 30 „planów Marshalla” lecz jedynie wola ludu włoskiego w pełnym porozumieniu z ludem jugosłowiańskim.

Nasiona

warzywne, kwiatowe, rolne
gwarantowane — poleca

**Specjalny skład nasion
Jeziorowski i S-ka**

Sp. z o. o.

Poznań

Skład: ul. Wielka 13, tel. 3701 i 3702

Biura: ul. Mielżyńskiego 19, tel. 9735

WELNA

Czesław Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Zamiejscowych obsługujemy również
za pośrednictwem poczty

Witaczka w różnych kolorach stale na składzie

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 52-7-05

**Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55
Telefon 33-13**

Biura czynne od 8—15, w soboty od 8—13

na noc



**KREM
TŁUSTY
Stella**

zapobiega
powstawaniu
zmarszczek

*J. J. Stempniowski
Poznań*

Wszelkie nasiona

narzędzia i przybory ogrodnicze oraz środki chemiczne
do zwalczania szkodliwych roślin — poleca

Aleksander Szyfter

Specjalny skład i hodowla nasion

Poznań, ulica Wielka nr 11

Telefon 52-7-05

Główny ilust. cennik wysyłam na życzenie

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Labiński. Adres Redakcji i Administracji. Gorzów Wlkp. (Zamoście) ul. Woskowska 1 b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 80,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

— Dłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 747 - IV - 48 K-50847